ROZMAITOŚCI.

Nro. 41. dnia 14. Października 1825.

UWAGA NAD UWAGĄ.

W 38mym Nrze. Rozmaitości tuteyszych czytamy artykuł pod napisem: »Uwagi nad Fedrą, Trajedyią Rasyna, tłumaczenia Wi. Kopystyńskiego.« — Tytuł ten zostawia nas w niepewności, czyli autor chce się zastanawiać nad *Fedrą* Rasyna, czyli nad *tłumaczeniem* Fedry Rasyna, lub też i nad tém i nad owém: lecz ta wątpliwość wkrótce ustaie; autor bowiem powiedziawszy tylko, że Fedra dobrym iest Drammatem — co wiele mało znaczącemi słowami gładko iest powiedziano — w tlumaczeniu zaś wytknąwszy *dwa* wiérsze, przystępuie do uskarzeń nad pisownią tego tłumaczenia, i ieżeli to prawidło iest prawdziwe, że *a potiori debet fieri denominatio*, więc tytuł tych uwag powinien bydź: Uwagi nad pisownią tłumaczenia Fedry Rasyna. Przypadek ten.. *urceus exit*.. zbyt często śmiertelnym się wydarza, tak iż sama miłość chrześciańska wymaga tego, ażeby na tę wadę pokrywaiący rzucić płaszczyk. Zobaczmy teraz ważność tych uwag nad pisownią. Żem je z uwagą przeczytał, tém dowodzę, iż mnie nie uszły cztery misternie złączone części tey całéy rozprawki. — W piérwszéy części wytyka autor błąd tłumacza, który w dwóch mieyscach położył: w czwartym przypadku *Królową*, nie zaś iak podług zdania autora uwag bydź powinno, *Królowę*. W naszym przynaymniéy kraiu *Królowa* było zawsze imie przymiotne, nie zaś rzeczowne; spadkowanie więc tłumacza iest dobre. — Druga część iest w ścisłym związku z czwartą; o tych więc na końcu mówić będę. W trzeciéy części powstaie autor na zamienianie przedimka *z* na *s* potępiaiąc ten sposób bezwarunkowo, i dowodząc niedorzecznością zamiany *w* na *f*. — Zdaie się to bydź rzeczą doświadczeniem udowodnioną, iż czém kto więcéy myślał, tém mniéy bezwarunkowo się wyraża. I tak Feliński, mówiąc o tymże samym przedmiocie na karcie CXLIX. z większém umiarkowaniem rzecz prowadzi. Dodać także należy, że porównanie wzięte ze zamiany *w* na *f* bardzo mocno utyka, gdyż *f* nie iest głoską sławiańską; zamiana więc takowa nigdy mieysca mieć nie może. Zresztą chciawszy mówić o zamianie *z* na *s* trzeba tak gruntownie rzecz zgłębić, iak to uczynił Jakubowicz, którego naukę w tym względzie na karcie 160 Tomu II. iego Grammatyki radziłbym autorowi uwag odczytać, lubo nie iestem przeciwnego zdania, i owszém utrzymuię z autorem uwag, że lepiéy iest pisać *z* iak *s*. W czwartéy części nazywa autor uwag *jot* (*j jod*) głoską nieznaną ięzykowi naszemu, iak ią w drugiéy części nazwał iuż niepotrzebną i niesławiańską. Nad tym przedmiotem autor uwag naydłużéy zabawił, dla tego na końcu o nim mówić przedsięwziąłem. — To nieszczęśliwe *jod* iest iak gdyby iabłko niezgody rzucone między żarliwych pisowników, którzy, iak zwykle żarliwcy, za nadto w tę lub ową rzucaiąc się stronę, miiaią się z prawdą, napełniaią kramy makulaturą, i ani literatura, ani prawda na tém nie zyskuią. Obaczmy, ile prawdy iest w zdaniu autora uwag. Nazywa ón *j* głoską ięzy-

kowi naszemi *nieznana*, powtóre *niesławiańską*, potrzecie *niepotrzebną*. Co się tyczé piérwszego punktu, wnosić muszę, że autor uwag zapomniał o Kochanowskim: inaczéy nie byłby głoski iemu znanéy nazwał nieznaną ięzykowi naszemu. — Trudno się domyśléć, iak daleko rozciąga się podług autora uwag sławiańszczyzna: bowiem południowe sławiańskiego szczepu narody téy głoski używaią; iak zaś dalece iest potrzebną, dowodzą tego naybliżsi pobratymcy nasi, Czechowie i Rossyanie: dowodzi tego nasz własny ięzyk, tylko trzeba mieć sposobność i *ducha*, potemu ażeby się nad nim zastanowić. — Kopczyński pozwala *j* pisać w dwóch przypadkach: raz, gdzie wcale nie iest potrzebne; *złemu* bowiem tylko ulegaiąc wymawianiu każe pisać np. Jenerał, iak gdyby kazał po łacinie pisać *lejere* nie zaś legere: ale gdyśmy się iuż pozbyli tego *lejere* i *Loiki*, a natomiast legere i Logika mieysce zabrały, spodziewać się, że nam to i *Gienerała* i *Gieografią* powróci. Powtóre każe Kopczyński pisać *j* po *w* i *z* np. *wjazd*, *zjazd*: lecz czyż tylko w tych dwóch przypadkach iest potrzebne? — Feliński piérwszy gruntownie nad pisownią naszą pomyślał, ale uniesiony zapałem, uniesiony radością nad swoim że tak rzekę, wynalazkiem, przestąpił należyte granice, a ruguiąc przez to *j* z ięzyka naszego dwugłoski, obraził nietylko ducha iego, ale ducha ięzyków w ogólności; żaden bowiem ięzyk bez dwugłosek nie iest. Jednak pomysł iego z uniesieniem został przyięty, gdyż czuł duch ięzyka naszego niedorzeczność, któréy tak długo ulegał, i z tym większą mocą starał się z pod niéy wyrwać, im dłużéy pod nią ięczał. Nie dziw więc, że to do mnóstwa nadużyć było powodem: nayuczeńsi mężowie, którzy nie mieli dość czasu myśléć nad pisownią, zbici z dawnego toru, i czuiąc potrzebę odmiany, używali tego *j* nie podług zasad, ale, że tak powiém, na domysł. Różne tedy wychodziły dziwolągi: pisał Lelewel *Austrja*, dwie syllab *Austr-ja* zamiast trzech; *krajna*, nawet się przeczytać nie da; w naylepszym zaś przypadku iest dwie syllab *kraj-na* zamiast trzech; *historji*, trzy syllab *hi-stor-ji* zamiast cztérech. Linde używaiąc tu i ówdzie *j*, napisał raz *zjszczą*, tak zrobił z dwóch syllab iednę, gdyż w całém słowie tylko iedna iest samogłoska, i to ostatnia *ą*, poprzedzaiące zaś sześć spółgłosek chciawszy wymówić, prędzéyby ięzyk złamać można. O innych nie mówię, bo to iest *servum pecus*. — Z tych to powodów powstał mąż uczony i całą mocą swoiéy powagi chciał przytłumić owo *j* gorsząc się z iego nadużycia, potępił i potrzebne nawet używanie, a tak, iak to powiadaią, wylał i kąpiel i dziécię. Tego tylko żałować należy, że Śniadecki nie chciał, iak się zdaie, dokładnie zastanowić się nad nauką Felińskiego, drwinkami i twierdzeniami bez dowodów zbyt głębokie Felińskiego rozwagi, i tyle tylko uskutecznił, że drugi Tom dzieł iego kilkoma rozprawami pomnożony został. Słusznemu tylko uniesieniu tego gorliwego męża nad niesłychaném nadużyciem, o którém wyżéy wspomniałem, przebaczyć można ten ton, który się w iego rozprawach słyszéć daie: drwin i satyry tam tylko używać wolno, gdzie inny sposób dla błahości przeciwnika, byłby rzeczą śmiészną: Felińskiego zaś uwagi nie na przeciwne wprost zdanie, lecz na udowodnienie tego zdania zasługuią. Śniadeckiemu tém trudniéy przebaczyć, im więcéy to iest pewna, że ón wiedział, iak wiele iego powaga znaczy. Jednakże ten sam Śniadecki mimo swéy chęci używał *j*, lecz iak? — Na fałszywym Kopczyńskiego oparty początku pisze np. *wjnnych* (żywot Kott. st. 55.), w całym tym wyrazie tylko iedna iest samogłoska: albo na stronie 97 pisze *zjch*, czego podług logicznych prawideł pisowni ani wymówić nie można, gdyż w całym wyrazie niéma ani iednéy samogłoski. Te i tympodobne błędy, zwłaszcza takich mężów, były zapewne pobudką Jakubowiczowi, że mimo wielką naukę

swoię, mimo gruntowność badania, iakiéy gdzie rzadko dostrzeże, żadną miarą na *j* przystać nie chciał. —

Interesuiącą iest rzeczą wiedziéć, iak ten uczony ściśle logicznie myślący mąż, wiie się, ażeby się sobie samemu nie sprzeciwił, i raz wyrzeczone utrzymał zdanie. Woli kazać *z* raz znaczyć, raz nieznaczyć: woli pisać *w-iazd*, *z-iazd*, iak jod przypuścić: lecz nie dowodziż to samo iuż potrzeby iego przypuszczenia? Ale z kądże ten upor w tych tak wielce uczonych, wielce szanownych mężach, przed których imieniem ia z pokorą serca i z prawdziwém uszanowaniem się nachylam. Trafi się czasem doyrzéć dziécięciu, czego starsi postrzedz nie mogli: w tém znaczeniu chciałbym, żeby zdanie moie przyięte było. — Powodem tego uporu iest bez wątpienia to mniemanie, że *jod* nie iest głoską sławiańską, któreto twierdzenie z pozoru zdaie się niezbite. Wyżéy iuż namieniłem, gdy ieszcze z autorem uwag do czynienia miałem, że téy głoski południowe sławiańskie narody używaią; winienem się zaś teraz, gdym iuż o autorze uwag zapomniał, usprawiedliwić z mego twierdzenia, dla czego Czechów i Rossyanów na dowód przywołałem. Prawda, że w sławiańskim alfabecie głoski *jod* niéma: alfabet bowiem ten wzięty z greckiego; w całéy zaś greckiéy mowie niéma tych głosów ja, je, jo, ju, w których *jedynie jod* iest potrzebne. Rzymianie że te głosy mieli, więc i *jod* do swego przyięli alfabetu. Lecz cóż Sławianom uczynić pozostało, którzy maiąc także te *głosy*, *głoski* na nie w alfabecie greckim nie znaleźli. Postąpili w téy mierze, iak z innymi głosami prawdziwie sławiańskiego rodu, i osobne na te trzy głosy ja, je, ju, ułożyli znaki Я. Ѥ. Ю. (*jo* bowiem w sławiańskim niéma; i u nas tylko to iedno słowo *jodła* się znayduie, które także w niektórych prowincyiach wymawiaią: *jedła* iedlina), *w tych to więc znakach ukrywa się potrzebne sławiańskiemu ięzykowi jod:* że *potrzebne*, dowodzą Czechowie, którzy go używaią, albo go téż głoską *g* zastępuią, pisząc np. jabłko, *gablko* i t. p. My tylko sami z całéy prawie sławiańszczyzny chcemy go zastąpić przez *i*; popełniamy przeto grzéch przeciw duchowi ięzyków w ogólności, każąc samogłosce zastępować mieysce spółgłoski, a zwłaszcza samogłosce, która, gdy nawet ten obowiązek z niéy zdeymiemy, ieszcze dwa obowiązki pełnić musi, to iest, bydź samogłoską, i bydź znakiem zmiękczenia, przez co wielu niedorzeczności w naszéy pisowni staie się przyczyną *). — Maże ieszcze i tę trzecią pełnić funkcyą? Czemuż lepiéy iedną głoską wszystkich głosów zastąpić nie chcemy? Rzecz ta iest tak iasną, że ktokolwiek tylko iest w stanie gruntownie myśléć, innego zdania bydź nie może. Pozostałe mi tylko ieszcze do wyłożenia, co iest powodem powstania na tę potrzebną głoskę, i zkąd tak fałszywe urosło téy głoski używanie. Jedno obiaśnia się przez drugie: fałszywe bezrozumne używanie oburzyło nayuczeńszych mężów, do tego zaś fałszywego używania dali powód... Kopczyński i Feliński. Piérwszy każąc pisać *jod* po *w* i *z* narobił niemało tych potworów, którem iuż namienił, iak np. *wjch*, *zjnna*, *zjszczą*: a to z błędnego mniemania, że *jod* iest tylko rodzaiem *i* czyli raczéy drugiém *i*, którego *czasem* używać lepiéy iest, iak małego. Ależ to błąd iest bardzo gruby, *i* bowiem i *j* są dwie głoski zupełnie od siebie różne, z tych iedna iest samogłoską, a druga współgłoską, z których iedna drugiéy nigdy zastąpić nie może, i zupełnie tak maią się do siebie, iak *u* i *w*, których przecie zamieniać nikomu ieszcze na myśl nie przy-

*) Dopoty *dobrze i iednostaynie* imion obcych pisać nie będziemy, dopóki albo obowiązku zmiękczania głosek ze samogłoski *i* nie zdeymiemy, albo dopóki do pisania obcych imion *i* z dwoma kropkami nie przyymiemy; aż do tego czasu zaś będziemy pisali *Grecya* i *Grecia*, to znowu *Grecja* i *Grecyja*, i *Greciia*, co wszystko iest źle, gdyż nie to, co wymawiamy: toż samo będzie i z *historyą*, *harmonią*, *Kommissyą*, *Eugienią* i t. d. wszystkie te słowa źle są pisane, lecz może kiedyś przecie lepiey pisane będą.

szło. Feliński zaś bardzo zgrzészył ustanawiaiąc prawidło ruguiące z ięzyka naszego dwugłoski, każąc *j* pisać nietylko *przed* samogłoskami, ale i *po* samogłoskach: z tego to urodziły się owe dziwaczne *jej*, *tej*, *najmniej* i t. p., tak, że nawet autor uwag się dziwuie, dla czego tłumacz Fedry nie napisał *ukryy* przez *j*: lecz zkądże się tu ma wziąść *j*, kiedy go tu nie potrzeba? Ktokolwiek tylko czyste ma wyobrażenie, co iest samogłoska, a co współgłoska, koniecznie na te proste prawidło przyyść musi, że *jod* w polskiéy pisowni iest potrzebne, i że się pisze *tylko przed* samogłoskami *a*, *ą*, *e*, *ę*, *o* i *u*.

Ani czas, ani okoliczności moie nie pozwalaią mi wydać o tym przedmiocie rozprawy *wszystkim* zrozumiałéy, lecz ieżeli kilka tych tu rzeczonych myśli, które nie są nowe, przynaymniéy tych, którzy sami myśléć chcą i mogą, do których i autor uwag należéć się zdaie, na lepszą naprowadzą drogę, szczérze cieszyć się będę, widząc, że się zbliżamy do celu, do którego krok przynaymniéy uczynić, albo bydź do tego uczynienia pobudką, chlubą zwać można.

,..... z Oleska.

ZAKRYTY POSĄG W SAIS.

(z Szyllera, prz. Raf. Wężyka)

Silną żądzą widzenia młodzieniec nękany,
Przybył między egipskie do Sais kapłany;
A lubo buyny dowcip w mądrości tayniku,
Przebiegł iuż bystrym lotem manowce bez liku,
Jeszcze umysł ciekawy daléy go porywa,
By odgadnąć nayskrytsze tych światów ogniwa.
Ledwie w szalonym pędzie rozgorzałą głowę,
Ochłodził Hierofant przez swoię wymowę;
Już niecierpliwy młodzian w nowy zapał wpada,
I zdrowe mędrca zdanie w ten sposób odgada:
„Czyliż warto mieć trochę, gdy wszystkiego niema?
„Czyliż tutay mniey ieden, drugi więcéy trzyma?
„Czyliż twoia iest prawda, iak szczęście światowe,
„Z któréy, iak z summy iakiéy, można mieć połowę?
„Weź tylko kolor ieden z siedmiu tęczy cieni,
„Albo oddziel pół tonu z harmoniynych pieni,
„Wszystko, co ci zostaie, wyborność utraca,
„Dopóki ogół tonów z farbami nie wraca."
Gdy tak z sobą w samotnym rozmawiają gmachu,
Pod czarnym sklepień łukiem dodaiącym strachu;
Nagle oko młodzieńca zasłonę odkrywa,
Która olbrzymią postać posągu zakrywa.
„Co się za to zasłoną takiego znayduie?"
Wlepiwszy w mędrca oczy, śpiesznie zapytuie;
Prawda, odpowie mędrzec z spokoynym weyrzeniem,
„Wszakże ia za iéy tylko, ubiegam się cieniem,
„A wy ią pod zasłoną kryiecie u siebie?" —
Rozspraw się o to z bóstwem, które włada w niebie.
Jest bowiem napisane: niech się ludzie chronią
Téy zasłony podnosić, aż nieba odsłonią.
Kto zaś zuchwałą ręką śmie zrobić inaczéy,
Ten, powiedziało bóstwo, — „cóż?" prawdę zobaczy.
„Osobliwsza wyrocznia! tyś iéy nie odsłonił?"
Nawet w całym mém życiu téy myśli się chroonił.
„Tego poiąć nie mogę, gdyby lekkie gazy
„Mnie prawdę zasłaniały!" a prawa zakazy,
Lekkieć wprawdzie te gazy dla śmiertelnych siły,
Lecz sumieniowi wiecznym ciężarem były.
Tak mówił Hierofant a młodzian zdziwiony,
Zwolna wrócił do domu w myślach pogrążony,
Próżno gorącą głowę do poduszek tuli,
Gdyż co raz chęć widzenia doymuie mu czuli. —
Nakoniec o północy z łoża się porywa,
I drżący sam nie wie iak, przed kościół przybywa. —
Łatwo dał się mur przebyć, a odważnym skokiem
Staie śmiałek wśród gmachu pod posąga bokiem.
Otoż stoi samotny, wśród śmiertelnéy ciszy!
A zgrozą przelęknioný ledwie dech swóy słyszy!
W taynych tylko pieczarach niemaiących końca,
Odzieś echo kroki iego o ściany roztrąca —
Księżyc przez otwór z góry blaskiem swych promieni,
Odkrywa całą zgrozę nieprzeniknych cieni. —
A posąg tak straszliwie, iak sam Bóg przytomny,
Błyszczy w ciemnościach gmachu w zasłonie ogromny.
Niepewnym krokiem naprzód, młodzian się pomyka,
Już świętokradzką ręką świętości dotyka.
W tym gorąco i zimno kości mu przeymuie,
I niewidzialna siła w zapędzie tamuie.
„Co chcesz robić nieszczęsny? woła głos sumienia,
„Ośmielasz się doświadczać siły przeznaczenia?
„Jest bowiem napisane, niech się ludzie chronią
„Téy zasłony podnosić, aż nieba odsłonią;
„Lecz czyliż ten sam wyrok daléy niettómaczy,
„Kto tę zasłonę zdeymie, ten prawdę zobaczy! —
„Niech za nią co chce będzie, nię dam z siebie szydzić,
W tym zawoła donośnie: „muszę prawdę widzieć!"
Widzieć!!! —
Długie echo w otchłaniach szydersko powtarza.
W tym zasłonę, zuchwalec, odkryć się odważa. —
Teraz wszyscy pytacie — cóż wtenczas zobaczył?
Nie wiem, ani się z tego kiedy wytłómaczył.
Wybladłego bez zmysłów, dnia drugiego rano,
U stóp zakrytéy Isis w kościele zastano.
Odtąd wesołość życia nazawsze utracił,
I wnet przedwczesną śmiercią ciekawość przypłacił.
A kiedy go uparcie natrętni pytali,
Wtenczas taką odpowiedź zawsze odbierali:
„Biada! kto drogą winy do prawdy przychodzi,
„Nic mu iuż na tym świecie życia nie osłodzi."

UWAGI NAD PROIEKTEM POŁĄCZENIA PARYŻA Z MORZEM.

(z Dziennika Etoile.)

W lecie r. 1824 wiele osób powzięło proiekt, „aby przypływały do Paryża wielkie okręty. Udano się do Anglii dla wywiedzenia się o systematach stowarzyszenia, tak dobrze zgadzaiących się w tym kraiu z technicznym kierunkiem prac publicznych, użytecznych dla handlu. — Xiążę Polignac, Poseł francuski przy Dworze angielskim, przyiął ich z tą życzliwością, z iaką przyymuie wszystkie widoki i projekta przykładaiące się do rozwinięcia naszéy pomyślności narodowéy. — Xiążę odesłał ich do Pana Karola Dupin, który wówczas odbywał szóstą podróż do Anglii, a ten wskazał im sposoby kierunku i prowadzenia, które potém przez nich przyięte zostały za podstawę systematu administracyynego. — Powróciły do Francyi, urządziły się w Towarzystwo a potém poddały Rządowi proiekt i prośbę o zatwierdzenie. — Postanowienie N. Pana z dnia 16. Lutego 1825. upoważnia kompaniią do rozwinięcia i do wydoskonalenia swoich projektów względem morskiego kanału Sekwany. To postanowienie upoważnia zarazem do utworzenia Rady kieruiącéy, Kommissyi inżyniierów dróg i mostów, maiącéy polecenie uzupełnienia prac przygotowawczych, proiektu, anszlagów, oraz Kommissyi negocyiantów, maiącéy wyrachować spodziewane dochody kanału. Rada kieruiąca ma za naczelnika Xięcia Polignac, Posła francuskiego w Anglii, a podczas iego nieobecności Xięcia de Polignac piérwszego Koniuszego J. K. Mci. — Jeden z Członków Rady, ktoremu polecono urządzić i prowadzić wszystkie rodzaie prac dążące do iednego celu, w naykrótszym iak można przeciągu czasu starannie zaiął się tą pracą. Rada rozpoznawszy proiektowaną organizacyią uświęciła ią stanowczem zatwierdzeniem. — Dwóch astronomów PP. Mathieu i Savary należący do Obserwatoryum paryzkiego, i Członkowie bióra długości jeograficznéy znani z prac naukowych i z doskonałéy dokładności swoich postrzeżeń, maią polecenie oznaczyć główne punkta i podłużną niwellacyą rzéki w całéy rozciągłości koryta Sekwany od Paryża aż do morza. — Inżyniier dróg i mostów Pan Simon, szczególniéy zaymuie się przygotowawczemi pracami, które maią bydź wykonane w Departamentach, przez które kanał przechodzić będzie. — Badania i rachuby potrzebne do wielkiego projektu, który kompania chce wykonać przy uyściu Sekwany, powierzone są samemu autorowi proiektu Panu Pattu. — Szczególna służba rozpoznania gruntu kierowana przez dawnych dwóch uczniów królewskiéy szkoły górniczéy, da poznać naturę i gęstość rozmaitych pokładów w częściach łożyska Sekwany, przez które kanał ma przechodzić. Do tego roztrząsania użyią metody opisuiącéy, któréy Baron Cuvier i Pan Brongniard dali przykład w ogólnéy pracy o geologii koryta Sekwany. — Aby opatrzyć się w dostateczną liczbę zdatnych osób do niwellacyi, do wytykania i rysowania planów projektu, w łożysku, które równoodległe od rzéki wzięte ma długości 320 kalometrów, osobna szkoła praktyczna zaprowadzona będzie pod murami Paryża i oddana pod szczególny kierunek inżyniiera dróg i mostów. W miarę iak subjekta wykształcą się w téy szkole, posłane będą do inżynierów, którzy w Departamentach Sekwany: Seine-et Oise, l'Eure, Sekwany niższéy i Calvados, maią kierunek prac przygotowawczych. — Dopełnieniem praktycznéy szkoły konduktorów i t. d. stanie się nauka, którą téy zimy ieden z inżynierów Towarzystwa będzie wykładał osobom, powołanym do dozierania prac stanowczych, ieżeli, iak się spodziewać można, Rząd i Izby zaszczycą swoią sankcyią projekt łączący w naywyższym stopniu wielkość z użytecznością. — Dwunastu dawnych uczniów szkoły politechnicznéy, dwóch dawnych uczniów szkoły górniczéy, dwunastu uczniów kon-

serwatoryum sztuk i rzemiosł w Paryżu i szkoły w Chalons, połączaią swoie talenta, doświadczenie i czynność, dla wykonania w przeciągu sześciu miesięcy robót przygotowawczych, które postępuiąc zwyczayną drogą, trudno byłoby dokonać w przeciągu lat trzech. — Wzywaiąc ludzi nayznakomitszych z umieiętności swoiéy, zostawuiąc im wolność wyboru naylepszéy metody i przyięcia naynowszych udoskonaleń, spodziewa się towarzystwo, że wyda całość prac, które szacownych wiadomości dostarczą rządowi, sztukom i naukom. — Okaże się, co zdoła duch stowarzyszenia wsparty połączeniem praktyki i teoryi. — Okaże się, że Francuzi posiadaią wszystkie środki do przygotowania w towarzystwie przedsięwięć nayobszernieyszych w spekulacyi, i naylepiéy wyrachowanych co do sposobu wykonania. — Nowa metoda i cechuiący ią podział pracy posłużą w przyszłości za wzór i przewodnika do czynności tego rodzaiu, które, lepiéy poznane, liczniejszemi i korzystnieyszemi się staną we Francyi. Nareszcie służąc na pozór tylko Rządowi i przemysłowi, przez dokładność matematyczną prac dokonanych od uczniów naysławnieyszych szkół w Europie, zbiorą się liczne i ważne materyiały do Geografii astronomicznéy i fizycznéy, do geologii i mineralogii, do hydrauliki i mechaniki zastósowanéy. — Gdy przygotowawcze prace kanału morskiego będą dokonane we wszystkich częściach, autorowie tego proiektu staną przed trybunałem opinii publicznéy, ogłoszą wypadek badań, dokonanych przez ludzi zalecaiących się nauką, doświadczeniem i charakterem. — Okażą autentyczne porównanie i wydatków wyrachowanych przez wszystkie środki umieiętności i sztuki, i dochodów oszacowanych podług naypewnieyszych zasad statystycznych, handlu i produkcyi. — Naówczas to nadeydzie chwila głębokiego zastanowienia się nad skutkami téy nowéy drogi żeglownéy, otwartéy od morza aż do stolicy Królestwa. — Paryż stanie się ogniskiem dwóch spławów, z których ieden rozciągać się będzie od tego miasta aż do morza, a drugi od stolicy aż do Menu. Xiążę Polignac przewodniczy iednemu przedsiębierstwu, Xiążę Mathien Montmorency drugiemu; uczynią to dla Francyi, co dla Anglii zrobił Xiążę Bridgewater, a dla Szkocyi Xiążę Portland; poięli prawdziwe źródła wielkości, wziętości i uszanowania, które posiada arystokracya Angielska. — Zamiast, coby mieli obawiać się zaszczytów dla ludzi ich stopnia, którzy oddaią wielkie przysługi społeczeństwu, powzięli szlachetną i trafną myśl, iż rzeczywiste przysługi usprawiedliwią w oczach klass niższych zaszczyty wyłączne, które Monarcha klassom wyższym nadaie dla dobra towarzystwa, nie zaś dla korzyści lub próżności osób prywatnych.

SKUTEK PIĘCI MINUT.

Za pięć minut wdzieie na siebie próżniak szlafrok poranny, uroiony lékarz przemieni katar w zapalenie, Scribe ułoży plan nowego Vaudevillu, wielki Jenerał rozstrzygnie los Państwa iakiego, kobiéta poczciwego człowieka wyprowadzi w pole, a człowiek ze smakiem zkrytykuie złe dzieło.

UCINEK.

Rzecz dziwna! — w sny nie wierzę, przecież się ziściło,
Żem wskazany był do piekła, raz mi się przyśniło;
Sen zniknął, ale srogi wyrok się nie zmienił,
Tak, niestety! nazaiutrz iużem się ożenił. —

Aug. Kretowicz.

WIADOMOŚCI
dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Dnia 30. Września dano nową we 4 aktach z angielskiego Murphy przełożoną Komedyą: Przyiaźń mężczyzn. Sztuka ta na londyńskich i wiedeńskich teatrach z zapałem przyięta była, u nas nie tyle się podobała, iak się spodziewano. Pierwszy akt grany był bardzo słabo i niektóre role nie nayleprzy pamięci powierzone były. Akty następne poszły z większą starannością, szczególnie trzeci i czwarty. Kobiety umiały dobrze role swoie, przeto gra ich była tego wieczora zupełnie zadowolniaiącą. Pani Starzewska zachwycała w akcie 4tym, w scenie z małżonkiem. Między mężczyznami wyszczególniał się P. Starzewski (Złotnicki), chociaż przyznać należy, miał dosyć trudną i znaczącą rolę. Wystąpił w świetle zupełnego artysty. X. X.

Donoszą nam z Wrocławia, że Podróże Raczyńskiego przełożone na ięzyk niemiecki przez de Hagena drukowane tamże zostały w drukarni Grassa i Bartha i wyszły w przepysznem wydaniu. Kosztuią 33 talarów. — w —

Z Rossyi. — W Wilnie dnia 22. Lipca t. r. przy odbytém żałobnem nabożeństwie, przeniesiono do kościoła Sgo. Kazimierza zwłoki ś. p. Tomasza Uieyskiego Biskupa kijowskiego, który żyć przestał r. 1689. Te szanowne zwłoki w katakumbie po Jezuickiem zupełnie w całości znalezione, i wydobyte iako nader rzadka mumia naturalna, w Gabinecie Anatomicznym wileńskim przez lat 30 były utrzymywane. S. p. Uieyski słynął za panowania czterech Królow polskich, był używanym do rad ważnych i wszystkie swe dochody oddawał biednym ludziom lub szpitalom. Szpital warszawski Braci Miłosierdzia, wiele iest winien iego hoyności.

Z Warszawy. — August II. bawiąc w Warszawie naybardziéy lubił przeieżdżać się do Marymontu, to mieysce było nader świetne: Król nieraz oświadczył, że ieśli dłużéy pożyie, to Marymont stanie się Rywalem Wersalu. O iedney z uczt dawanych w tem mieyscu taka iest wiadomość pod dniem 7. Września 1731. „Po wysłuchaney Mszy S. Król zaraz się udał do appartymentu swego, a po obiedzie odprawował festyn *Natalitiorum* Syna Krolewica JMći *recenter* urodzonego, dla czego się przytomni Jch Mość do Sali ogrodowéy *ad congratulandum* ziechali, gdzie Król Jmć nad godzinę nie zabawiwszy do Pałacu swego powrócił, Jch Mć zaś w ogrodzie zostali y tam się rożnemi grami dywertowali aż ku wieczorowi, dopiéro Krol JMć do siebie na kolacyą zaprosić kazał Jch Mćiów Królewicową Konstantą, Wdzinę Połocką, Szembekową Podczaszyną Kor: Kanclerza W. y Podkanclerzego Kor: Graffa de *Frise* y JMći P. *de Brihl* Kamerhera. Byli oraz *invitati* Jch Mć Senatorowie, i Ministrowie tak Koronni iako Króla JMći y Cudzozie: z Damami *numerosissime comparuerunt*, to iest Jch Mć Marszałkowstwo WW. Kor: JMć P. Wda Lubelski, Czerniechowski y Bełzki Kasztelanowie, JMć P. Regimentarz Woysk Kor: JMć X. Nuncius, Cesarski, Rossyyski y Angielski Posłowie, Xże JMć Koniuszy Litt: JMć P. *Angwitz* Marszałek Dworu, JMć P. Graff *de Fryol.* z Dam Jch Mść *Połocka* y *Ruska* Woiewodzine, Cesarska y Angelska Posłowe, tudzież innych Jch Mćiów *numerosa congeries.* Ganek Pałacowy pochodniami, Pałac zaś cały *ab intra et extra* świecami iarzącemi były illuminowane. Na kolacyi przytomnych JchMćiów przy trzech stołach *lautissime* zastawionych częstowano, y tak ochota ta do samego rana przy rezonancyi Kapeli trwała. Cudzoziemcy dziwowali się wspaniałości, a Panie tak się wydawały piękne, że to mieysce *paradisium* nazwano. Ludu zebrało się co niemiara, Dworscy Krolewscy *invitati* różnych do swych osobnych stołów, a tak każdy miał się czém posilić, częstowano każdego, kto tylko chciał, Lud cieszył się *in spatio* godzin 53.“

Ogłoszoném było w roku zeszłym, że w bliskości wsi Wrocimowie, w Obwodzie Miechowskim, na wzniosłéy górze przypadkiem odkryto starożytne mieszkanie, przez czas przywalone ziemią, teraz odbieramy wiadomość, że mieyscowy Proboszcz Mąż światły, dotąd nakładem własnym, tym ważnym pod względem starożytności odkryciom postęp nadaie, i osobiście przy odkopywaniu wynayduie szczegóły, interessować i historyą naszego Herkulanum obiaśnić mogące. Odkryto iuż 6 izb, kuchnię, i część (iak się domyślać można po kolumnach i statuach) kaplicy. W Trakcie odkopywania wydobyto następuiące szczegóły: *a*) część filiżanki iaśpisowéy z częścią uszka, *b*) szczęka podług wszelkiego podobieństwa z nietoperza, *c*) czaszka ptaka, iak ze składu kości dziobowéy sądzić można, drozda, *d*) urywek tynku ze ściany wewnętrzney zielonym grynszpanowym kolorem powleczonego, *e*) pieniądz mały z dobrego śrebra, maiący po iedney stronie orła dartego, po drugiey herb Saski, *f*) podobnéy wielkości drugi pieniądz z śrebra 5téy albo 6téy próby, maiący po iedney stronie koronę o trzech liściach, po drugiéy orła Polskiego; z porównania tego pieniądza z tablicami monet polskich Czackiego, okazuie się, że ten pieniądz pochodzi z czasów panowania linii Jagiellońskiéy, a mianowicie Kazimierza, Jana, Olbrychta i Alexandra (naywiększe iednak podobieństwo ma z pieniądzem oznaczonym na tablicy 1 pod liczbą 16), *g*) faierka z massy ziemney pięknie wyrobiona, gleytą powleczona, która atoli przy wydobyciu nie dała się w całości zachować, *h*) naywiększa z powyższych osobliwości iest kość gębczasta, podług wszelkiego podobieństwa z ręki człowieka; w kości téy utkwioną iest kula ołowiana większego nad dziś używanych kalibru. Po iey dosyć mocnem osadzeniu i po zmienionym mocą parcia kształcie, słusznie wnioskować można, że połączenie to ołowiu z kością iest skutkiem wystrzału z broni ognistéy. Daremném było dotąd usiłowanie dóyścia śladów, przez kogo gmach ten założony, a przynaymniey w którym czasie i przez kogo zamieszkany, pomimo że kościół mieyscowy posiada akta od r. 1410 i pomimo wiadomości z akt, że familia Wielogłowskich w połowie wieku XV. była w posiadaniu wsi Wrosimowic. Trudnem iest także do wybadania, iakim sposobem gmach ten znaczny na naywyższym punkcie góry położony, ziemią aż do wierzchu zasypany został, gdy gmach ten w niezbyt oddalonych wiekach (sądząc po śladach używania broni ognistéy opisanym *ad f* pieniądzu) był ieszcze zamieszkanym. Uczeni badacze starożytności kraiowych raczą zapewnie wniosków swych w téy mierze udzielić.

Wyszedł z druku Kalendarz dla Starozakonnych w Królestwie Polskiém na rok 5,586, a podług Ery Chrześciańskiéy od 13 Września 1825 do 1 Października 1826. Zawieraiący w sobie potrzebne w ciągu roku tego uwagi religiyne, oznaczenie świąt, postów i nowin każdego miesiąca, tudzież Epoki i zdarzenia znakomitsze, przyiętą od dawnych czasów modlitwę za długoletnie i pomyślne panowanie Monarchów, znacznieysze Sta Chrze:, zaszłą odmianą w ta-

beli poczt, znaczną część iarmarków kraio. i kilka ważnych zagranicznych i t. d. Autor chociaż w roku zeszłym stracił na wydaniu takowego Kalendarza, lecz dla upowszechnienia go, wydaie powtórnie.

Podobne iak niedawno w Brodach zdarzenie z koniem, zaszło w Kielcach z krową, która wyrwawszy się ze stayni, gdzie zawsze na uwiązaniu zostawała, przebiegła naprzód z dzikością kilka ulic, późniey dostała się do pewnego domu i tam przebywszy sień, 3 pokoie, wpadła do 4go i tu znayduiące się 3 Damy szkodliwie przestraszyła, a nawet pokaleczyła. Zwierciadło naprzeciw weyścia będące w którém się krowa uyrzała, podwoiło iey dzikość, lecz chęć walczenia z uyrzaną w zwierciedle przeciwniczką, podała napadniętym Damom sposobność uyścia przed dalszém niebezpieczeństwem.

Z Pruss. — Dzieła francuskie są tak poszukiwane w Gdańsku, że od Marca do Czerwca r. b. przedano tychże 300 tomów. Były to po naywiększéy części romanse.

Z Niemiec. — W Lüttich znaleziono 16 beczek wina, któremu iuż lat 500. Byłato tylko sama do wydobycia trudna massa.

Z Bolonii. — Jest tu balwierz tak łatwo robiący wiersze, że nim brodę ogoli, potrafi małą rymowaną Komedyą improwizować.

Z Francyi. — Podczas rozdania nagród naylepszym uczniom siedmiu paryzkich Kollegiów i Kollegium wersalskiego, odbytego w dniu 16. Sierpnia w sali Akademii sorbońskiéy Xiąże Chartres z drugiéy klassy Kollegium Henryka IV. starszy syn Xięcia Orleańskiego został czwartym Accessistą z historyi.

Wynalazek lithochromii iest dobrodzieystwem dla miłośników malarstwa, niemogących posiadać drogich oryginałów Rubensów, Van-Dyków i t. d., gdy tymczasem lithochromiia dostarczy im wszystkiego taniéy i w iak naydoskonalszéy oleyney kopii. Życzyćby należało, ażeby dla kościołów nabywano raczey takich kopiy, kosztuiących np. 100 franków naywięcéy, niżli złe oryginały, często daleko droższe. — Wyszedł tu romans bardzo młodéy panienki, zwany: *Vanina.* Autorka obiecuie wiele talentu i może nam P. Genlis zastąpi. (*Wyimek z listu*) —i.

Chardin pisze w podróżach swoich do Persyi, że widział tam towarzystwo wyznawaiące naukę Pitagoresa i maiące nazwisko *Soufy.* (*Eos.*)

Listy pisane z Paryża przez wnuków Grimma umieszczone zostały w piśmie *London Magazine* i traktuią także o teraźnieyszéy literaturze francuskiéy. Tegoczesnych literatow francuskich dzieli autor listów na dwa stronnictwa, na stronnictwo Jouya, Etienna i przyiaciół iego, i na stronnictwo zwolenników Cousina, wyznawaiące umiarkowany kancianizm. Stronnictwo Jouya i Etienna, do którego należą także Jay, Tissot, Arnaud, Felix Bodin i Thiers wydaią następuiące pisma: *Constitutionel* (pismo to ma 20,000 prenumeratorów!), *Pandore*, *Corsaire*, *Diable boiteux* i *Mercure du 19ième siecle.* Zwolennicy Cousina wydaią pismo zwane *Globe.*

Sławny Deputowany, mowca Oppozycyi i redaktor francuskiego pisma czasowego *Courier francais* P. Kératry wydał bardzo dobry romans w smaku Waltera Scotta: *Les derniers des Beaumanoir, ou la Tour d'Helvin.* 4 vol.

Bohatyrowie teatru *Francais* iuż się postarzeli, Talma ma lat 60, Panna Mars 50.

Podczas dyrektoryiatu zabawny zdarzył się przypadek. W pewném mieście francuskiém główny urzędnik trudniący się poborem pieniędzy nazywał się Rapinat (rozbóy), sekretarz iego Forfait (zbrodnia), a podsekretarz Grugeon (niszczyciel).

Z Anglii. — Edinburskie pismo *Observer* zawiera następuiące ciekawe uwagi nad postępem Anglii: „W przeciągu lat 70 ludność W. Brytanii powiększyła się o 8,000,000. W 25 latach liczba zamieszkałych domów w saméy tylko Anglii i Walii podwoiła się. Przed 50 laty wykopanie kanału należało do niesłychanych rzeczy. Od tego zaś czasu naymniéy 15,000,000 f. szt. włożono w nie z wielką korzyścią przez różne Towarzystwa na ten przedmiot zawiązane, a summa iesscze raz tak wielka iak summa pomieniona, oznaczona iest w téy chwili na rozszerzenie tych zakładów. Przed 50 laty nie było prawie żadnéy parnéy machiny w kraiu, teraz zaś iest ich 12,000 w ruchu, które siłą 250,000 koni działaią, i w ogole mocą swoią mogłyby w iednym dniu naywiększą egipską piramidę wystawić. Przed 50 laty roczny wywóz bawełnianych wyrobów wynosił ledwie 250,000, teraz wywóz ten narosł do 30,000,000 f. s. W tym samym przeciągu czasu wywóz naszych wełnianych wyrobów, pomimo współubiegania się o to Saxonii, Pruss, Hisspanii i Ameryki, powiększył się o 2,000,000. Przed 50 laty wprowadzaliśmy tylko 300,000 funtów surowego iedwabiu, teraz wprowadzamy go 3,000,000 funtów. Nasz wywóz żelaza wynosił przed 50 laty ledwie 12,000 beczek, teraz powiększył się 10 razy tyle. W tymże właśnie czasie wywoziliśmy około 4,000,000 yardów płótna, teraz 40,000,000. Przed 50 laty cały wywóz kraiowych i obcych wyrobów wynosił 15,000,000 f. s. Przed 50 laty były w całéy Szkocyi tylko dwa lub trzy okręty o 200 beczkach; teraźnieysza zaś szkocka marynarka wynosi w ogóle przeszło 250,000 beczek i zatrudnia 20,000 osób. Przed 150 laty cała morska potęga W. Brytanii nie czyniła ieszcze 100,000 beczek; teraz wzniosła się naymniéy do 3,000,000 beczek i zatrudnia 200,000 marynarzy.

Bramin *Ram mohun Roy* wydał w Kalkucie w ięzyku angielskim odezwę do ludów chrześciańskich, by bronili wiary Jezusa.

Jak można być sobie samemu dziadkiem, zagadkę tę rozwiązuią pisma angielskie następuiącą powieścią: Pewna wdowa miała pasierbicę i znowu pewien mężczyzna syna. Wdowa poszła za syna tego mężczyzny, a iey córka za owego starego człowieka, którego matka (mianowicie teścia, owa wdowa), staie się przez to babką swoiego męża. Rodzi się im syn, podług tego, iest ona iego prababką, a ponieważ syn prababki koniecznie musi być dziadkiem lub dziadem wuieczným, zatém chłopiec ten iest sobie samemu dziadkiem.

Z Turcyi. — Szeik Beszir (Xże Drussów), ieden z sławnych woiowników tureckich, gdy spostrzegł urzędnika i 4 uzbroionych, którzy przybywszy do iego więzienia zwiastowali mu z rozkazu Vice-Króla Egiptu wyrok śmierci, palił spokoynie faykę, a po małéy chwili odmówiwszy pacierz, żądał, aby mu podano sznurek do uduszenia się, a gdy mu go założono, i ten dwa razy pękł na szyi, rzekł do swych katów: „czy wasz pan niema lepszego sznurka na uduszenie tych, których sobie znienawidził?“ po wykonanym nakoniec wyroku, ciało Szeika zostało przez kilka dni wystawione publicznie przed bramą miasta Akre.

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk Piotra Pillera.